

90595

Nr. 9. Lwów, dnia 1. Maja 1885. Rocznik XIV.

# CZASOPISMO

## TOWARZYSTWA APTEKARSKIEGO.

Wychodzi co 1go i 15go każdego miesiąca w objętości 1—1½ arkusza druku. — Prenumerata wynosi dla członków towarzystwa rocznie 4 zlr.30 ct.; półrocznie 2 zlr. 20 ct.; dla nieczłonków w Austrii rocznie 6 zlr. 30 ct., półrocznie 3 zlr. 20 ct., w Warszawie rocznie rsr. 4 kop. 50, na prowincyi w Król. polskiem i w Ces. Rosyjskiem z przesłanką rsr. 5 kop. 20; w Niemczech rocznie 12 Mk., w Belgii, Francyi i Szwajcaryi frank 15.—Cena ogłoszeń wynosi 6 ct. od wiersza (petit) Administracya we Lwowie „ulica Ormijańska liczbą 15 i piątą.“. Wszelkie korespondencyj i listy dotyczące redakcyi i reklamacyje adresować należy do redaktora Lwów ul. Ormijańska l. 15. — Ogłoszenia w Wiedniu przyjmuje wyłącznie kolega Pan E. Koszałek. Hernalis, Hauptstrasse 46. — W Warszawie główny skład u Gebetnera i Wolff'a.

**Treść:** Prawdy ukryte najnowszego orzeczenia ministryjalnego i reforma studyjów farmacyi. — Polskie towarzystwo przyrodników imienia Kopernika: posiedzenie z dnia 3 marca 1885 r. — Naparstnica czerwona, Notatka historyczna przez A. Krzyżanowskiego. — Euphorbia pilulifera. — Alkaloidy tojadu japońskiego i himalajskiego, przyczynek do wyjaśnienia istoty akonityny — Z pracy docenta K. F. Mandelina. — Kronika chem.-farm.: Cupreinum, nowy alkaloid chinowcowy; O mniej skutecznym alkaloidzie liści „Coca“. Marcano „o fermentacyi peptonicznej. L. Brieger“: O zasadowych ciałach trupieh. Tłusty olej sporyszowy. — Wiadomości bieżące. — Korespondencyja redakcyi. — Ogłoszenia w osobnym dodatku

## Prawdy ukryte najnowszego orzeczenia ministryjalnego i reforma studyjów farmacyi.

W numerze 20 Czasopisma z roku 1884 podaliśmy memoryał towarzystwa farmaceutycznego „Progressus“ w Gracu, wystosowany w dniu 5 października z. r. do c. k. Ministerstwa tej treści: „Wysokie c. kr. Ministryjum raczy dla obrony całego zastępu austryjackich pomocników aptekarskich i dla zabezpieczenia jego interesów łaskawie zdziałać, ażeby wys. Rząd niemiecki w sprawie obcokrajowych podaptekarzy wydał prawo równobrzmiące z prawem austryjackiem (Rozp. z dnia 16 lutego 1860 l. 4946); albo gdyby to być nie mogło zarządzić, ażeby dla obcokrajowych pomocników te same w Austrii istniały przepisy jak w Niemczech“.

Sprawa ta była przedmiotem rozpraw na najbliższem posiedzeniu wydziału galic. tow. aptekarskiego z dnia 10 października z. r., lecz wydział przeszedł nad nią do porządku dziennego, — nie tyle ze względu na z góry przewidzianą odmowną odpowiedź Ministerstwa, jak ze względu na lojalność austryjackich aptekarzy, którzy sami powinni mieć na tyle poczucia godności obywatelskiej, ażeby nie zatrudniać w aptekach swych obcokrajowców, wobec tak nierównego prawa sąsiedniego państwa. Oprócz tego ma kraj nasz inne jeszcze obowiązki obywatelskie.

I stało się, jak przewidywaliśmy. Zarząd tow. farmaceutycz-



nego „Progressus“ w Gracu otrzymał bowiem za pośrednictwem styryjskiego c. k. Namiestnictwa a względnie c. kr. Policji w Gracu następującą odpowiedź, którą ze względu na niezmierną jej doniosłość podajemy w dosłownem brzmieniu niemieckiem :

„Die h. k. k. steiermärkische Statthalterei hat mir Erlass vom 26. März d. J., Z. 5550 anher eröffnet, dass das h. k. k. Ministerium des Innern laut Erlasses vom 23. März d. J., Z. 16367 in der Voraussicht der gänzlichen Erfolglosigkeit allfälliger Schritte sich nicht veranlasst finden kann, der deutschen Reichsregierung zuzumuthen, ein der in Oesterreich bestehenden Verordnung bezüglich der Zulassung ausländischer Apotheker-Gehilfen gleichlautendes Gesetz zu erlassen.

Da sowohl in Betreff der Vor- wie der Ausbildung der Pharmaceuten des deutschen Reichsgebietes höhere Anforderungen als wie bisher in Oesterreich gestellt sind, so erachtet es auch das Ministerium des Innern nicht für angemessen, den Erlass vom 16. Feber 1860, Nr. 4946 im Sinne der Antragsteller abzuändern und diess umsoweniger, als es zunächst den Apothekern zustände, nur österr. Pharmaceuten, deren Ueberproduction sie durch angemessene Heranziehung von Tironen verschulden, in Condition zu nehmen.

Hievon wird der löbliche Pharmaceuten-Verein „Progressus“ unter Ausfolgung der anruhenden Eingabe im Sinne des obcitirten hohen k. k. Statthaltereierlasses in die Kenntnis gesetzt.

Graz, den 3. April 1885. Der k. k. Regierungsrath und Polizei-Director : *Jenko* m. p.“

Odmowna ta odpowiedź wys. Ministerstwa odsłania dwie gorzkie prawdy w całej ich nagości; dotyka bowiem po pierwsze, niższego poziomu wykształcenia austrijackich farmaceutów, a po wtóre, wypowiada niedwuznacznie, że austrijscy aptekarze sami są przyczyną nadprodukcji farmaceutów, przyjmując zbyt wiele uczniów na praktykę. Rozważmy, o ile słusznie dotyczą nas te gorzkie zarzuty wys. Ministerstwa.

Pominąwszy Instrukcją z 24 kwietnia 1794 i Plan studyjów farmaceutycznych z roku 1804 zaznaczyć chcemy, że podstawą dzisiejszego systemu naukowego dla farmaceutów jest »Instrukcja dla aptekarzy z roku 1808 i Najwyższe postanowienie z dnia 31 marca r. 1833 na mocy którego zaprowadzone zostało dwuletnie studjum na wszechnicy.

Już w roku 1846 podniesiono w c. k. towarzystwie lekarzy wiedeńskich a mianowicie na posiedzeniu sekcji farmakologicznej w dniu 19 czerwca 1846, że wszelkiemu postępowi farmacji stoi w drodze niedostateczne wykształcenie austrijackich farmaceutów. Następne dwa lata t. j. rok 1847 i 1848 były nieprzerwanem pasmem walk, które o reformę studyjów farmacji staczała garstka świątłych mężów nauki jak Prof. Dr. Ehrmann, Dr. Abl., W. F. Sedlaczek i wielu innych. Nieustające prace w tym kierunku ogłaszane w „Oesterr. Zeitschrift für Pharmacie“ i duch czasów ówczesnych zdawały się już doprowadzać do celu. Lecz uchwały kon-

gresu aptekarzy austriackich z pamiętnych dni 18, 19 i 20 września r. 1848 wraz z umotywowaną petycją do Mini sterstwa o zgodną z duchem czasu reformę studyjów farmacyi poszły w przepaść zapomnienia. A chociaż od tego czasu odezwał się nieraz głos trzeźwej rozważliwej i przypomiał nam nizki stosunek do stopień wykształcenia, tośmy go sami wyszydli i stłumili w własnym kole, zanim się przebić zdołał przez grubą warstwę historycznej naszej apatyi. Już w roku 1848, 67 aptekarzy zgromadzonych na farmaceutycznym kongresie wiedeńskim uznało za konieczne ukończenie niższego i wyższego gymnazyjum przed wstąpieniem na praktykę aptekarską. Już wtedy domagano się wykładów fizyki, chemii ogólnej, farmaceutycznej i analitycznej jako też farmakognozji w całej rozciągłości a oprócz tego uczęszczania na wykłady chemii sądowej i toksykologii. Dalej żądano, ażeby kandydat po złożeniu egzaminów otrzymał tytuł Doktora farmacyi, ażeby studyja farmaceutyczne nie zależne były od wydziału lekarskiego i ażeby z czasem, tylko farmaceuci mianowani byli profesorami na wydziale farmaceutycznym. Ze szczególnym naciskiem żądano zniesienia ówczesnych gremijów i zaprowadzenia kolegiów aptekarskich a wreszcie upominano się o prawo zasiadania delegatów aptekarskich w Radach sanitarnych.

W roku 1853 ogłosiło wys. c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z dnia 27 listopada plan studyjów farmacyi na podstawie rozpoczęcia praktyki z ukończoną z dobrym postępem 4-tą klasą gymnazyjalną, 2 lat asystentury po ukończeniu praktyki i 2 lat studyjów na wszechnicy. Rozporządzeniem ministeryjalnem z dnia 28 lutego 1854 r. czas praktyki niższym został na trzy lata. Najwyższe postanowienie z dnia 29 maja 1859 roku niezmiennia prawie w niczem planu studyjów farmacyi z roku 1853, a plan ten obowiązuje po dzisiejsze czasy.

Ale nie brak nam dowodów, że w ćwierćwiekowej tej czasie otchłani aptekarze austriacy nieraz już upominali się o reformę studyjów farmacyi. Zapisywano stosy papieru a coraz to nowe plany sypały się jak z rogu obfitości. Każdy był przekonany, że reforma w tym kierunku jest potrzebną. Lecz podczas gdy jedni żądali ukończenia ośmiu klas gymnazyjalnych przed wstąpieniem na praktykę, drudzy domagali się 6-ciu klas, a byli i tacy, którzy gorąco przemawiali za pozostawieniem niższego gymnazyjum. Wspominamy tu tylko o nadzwyczajnym zgromadzeniu galic. tow. aptekarskiego z r. 1870, na którym młodszy koledzy żądali zupełnej reformy studyjów a mianowicie, ażeby aptekarz miał egzamin dojrzałości i promocyją na doktora farmacyi; wydział jednak był w zasadzie za utrzymaniem starego przykazania t. j. za pozostawieniem niższego gymnazyjum. Narady, które w r. 1875 toczyły się w Ministerstwie wyznań i oświaty pod przewodnictwem szefa sekcyjnego Hejdera przyniosły nam te same stare dzieje t. j. niższe gymnazyjum, 3 lata praktyki i 2 lata studyjów na wszechnicy. Tak samo spełzły na niczem tak wiele obiecujące narady Zjazdu dele-

gatów gremijalnych w Wiedniu w roku 1876; zgodzono się tylko na potrzebę ustanowienia przygotowawczych szkół zawodowych, w których uczniowie po trzechletniej praktyce odbywać by musieli jednoroczny kurs przygotowawczy na wszechnicę.

Nowsze polemiki i rozprawy na walnych zgromadzeniach towarzystw o reformę studyjów farmacyi zbyt dobrze są znajome, ażeby je tu jeszcze raz powtarzać. Nie możemy jednak pominąć znanego i ze znajomością rzeczy skreślonego planu do reformy farmacyi przez Dra Karola Mikolascha, w którym Szanowny autor żąda ukończenia całego gimnazyjum przed wstąpieniem na praktykę aptécarską. W ostatnim czasie powstała nowa myśl w łonie wydziału towarzystwa „Progressus“ w Gracu, które na podstawie 4 klas gimnazyalnych i 3 lat praktyki żąda trzechletniego studyjum na wszechnicy. Ogólno-austryjackiemu tow. aptécarskiemu zebrało się wreszcie na odwagę i ażeby nie żądać za wiele, wybrano drogę pośrednią. — Zarząd żąda bowiem 6 klas gimnazyalnych, 3 lat praktyki, uczęszczania do szkoły zawodowej i 2 lata studyjów uniwersyteckich. Na każdy sposób austryjackie tow. aptécarskie nie zasypia gruszek w popiele.

Widzimy przeto, że od 40 lat starają się aptékarze austryjacy o reformę studyjów farmacyi. Lecz dla czegoż pomimo tych jakby nieprzerwanem pasmem ciągnących się starań dotychczas jeszcze stoimy na gruncie »Instrukcyi« z roku 1833? i dla czego wysokie Ministerstwo pomimo tylu naszych zabiegów wytyka nam tak dalece niższy poziom wykształcenia od niemieckich farmaceutów, że o porozumieniu się z Rządem niemieckim w kwestyi kondycjonujących farmaceutów nawet mowy być nie może?

Zdaje się, że aptékarze austryjacy niestarli się dotychczas tak wytrwale i tak „solidarnie“ o reformę studyjów farmacyi, jak tego wymaga względ na zmianę prawa obowiązującego całą Monarchiję. Każda z korporacyj farmaceutycznych działa na swoją rękę i według swego własnego „widzimi się“, chcąc tym sposobem dla siebie samej zachować chwałę, bez względu na ogólny pożytek dla licznych krajów koronnych Monarchii. Petycye pojedynczych korporacyi nie mogą być uważane jako wyraz ogólnego życzenia aptékarzy wszystkich krajów koronnych wielkiego Państwa. To też i „Ogólno-austryjackie tow. aptécarskie“ w zarozumiałości swej od niejakiego czasu zawsze w ten sam błąd popada. Nieporozumiawszy się z gremijami i towarzystwami farmaceutycznymi przemawia niejako w ich imieniu niepowołanie a działając na własną rękę, naraża się na odmowną odpowiedź wys. Ministerstwa i na nowe „fiasco“. Nie po wniesieniu memorjału do wys. Ministerstwa ogłosić treść petycyi w łamach swojego organu, ale na dwa miesiące przed wniesieniem dotyczącego aktu powinien był Zarząd Ogólno austr. tow. aptécarskiego rozesłać drukowane przedstawienie wszystkim Zarządom gremijalnym i towarzystwom aptécarskim i zawezwać je do wspólnego jednomyślnego postępowania. Aptékarze reszty krajów koronnych są daleko liczniejsi od

aptekarzy samej stolicy monarchii i zasługują na tyle względów, ażeby ich zawiadomiono, czego się żąda w ich imieniu.

Co zaś do drugiego zarzutu wys. Ministerstwa, to jest on uczyniony zupełnie na czasie i niestety zupełnie prawdziwy. Przepłacamy za apteki bajeczne sumy — przepłacamy dzierżawy aptek — a w następstwie pomagamy sobie praktykantami, ze szkodą dla dobra ogółu i ze szkodą dla godności własnego zawodu.

J....

## Polskie towarzystwo przyrodników im. Kopernika.

Posiedzenie z dnia 3 marca 1885.

Po zawiadomieniu obecnych o ukonstytuowaniu się nowego Zarządu udziela przewodniczący Profesor Dr. Szczęsny Kreutz głosu drowi Schrammowi, który mówi »*O wpływie światła na chemiczne podstawianie*«. Niezmiernej doniosłości nowe te spostrzeżenia badawcze pana Dra Schramm'a podajemy dosłownie z „*Kosmosu*“ (Zeszyt IV. str. 149 i 150) poprzedzając dla lepszego zrozumienia rzeczy przedstawieniem treści odczytu z dnia 9 grudnia z. r. to jest: „*O działaniu bromu na parabromotoluol*“. Dr. Schramm podnosi, że według poglądów dotychczas panujących w chemii, wpływa na przebieg reakcyj przy działaniu chloru lub bromu na połączenia aromatyczne tylko ciepło, że mianowicie w temperaturze niskiej podstawiony zostaje wodór w rdzeniu benzolowym, a w temperaturze wrzenia w łańcuchach bocznych tych połączeń.

Wynika to z prac Canizzaro'a, Beilsteina, Jacksona, Wachen-dorffa i innych. Prelegent przekonał się jednak, że przy działaniu na chloroformowy roztwór parabromotoluolu podstawia brom z łatwością atom wodoru w grupie metylowej tego połączenia nawet w temperaturze 0° C.; ciało bowiem w tych warunkach otrzymane jest identyczne z bromkiem parabromobenzylu. Reakcja przebiega powolnie w rozprószonym świetle dziennem, a nierównie prędzej pod wpływem bezpośrednich promieni słonecznych, w każdym jednak razie ilościowo. Ażeby wyjaśnić, dlaczego parabromotoluol nieulega prawu Beilsteina, przypuszcza prelegent, że na miejsce chemiczne, jakie drugi atom bromu ma zająć w drobinie parabromotoluolu, wpływa atom bromu tamże już się znajdujący; że więc w przytoczonym wypadku dwa atomy bromu wzajemnie się odpychają. Interesujący ten fakt pobudza prelegenta do ponownego studyum oddziaływania chlorowców na połączenia aromatyczne i do zbadania odpowiednich warunków.

(*O wpływie światła na chemiczne podstawianie*).

W ciągu badań nad działaniem chloru i bromu na połączenia aromatyczne przekonał się prelegent, że na przebieg i na kierunek reakcyj wpływa światło. Przy działaniu bromu na toluol otrzymu-

je się w zupełnej ciemności lub w rozproszonym świetle dziennym bromotoluole, a więc produkta podstawienia w rdzeniu benzolowym, podczas gdy pod wpływem bezpośrednich promieni słonecznych otrzymuje się z wszelką łatwością bromek benzylu. Zupełnie analogicznie zachowuje się toluol także w obec chloru i daje pod wpływem bezpośrednich promieni słonecznych chlorek benzylu, a przy dalszym oddziaływaniu chloru także chlorek benzalu  $C_6H_5-CHCl_2$  i trójklorek  $C_6H_5-CCl_3$ . Bardzo czułym jest w przytoczonym wypadku na światło etylobenzol. Mięszaninę tego węglowodoru z małą ilością bromu można w zupełnej ciemności przechowywać przez dłuższy przeciąg czasu bez zmiany. Jeżeli jednak mięszaninę taką wystawi się na wpływ światła, odbarwi się ona natychmiast, a to tem prędzej, im większe jest natężenie światła. Tak pod wpływem rozproszonego światła dziennego jak i pod wpływem bezpośrednich promieni słonecznych, zostaje w tym wypadku podstawiuowy całkowicie jeden atom wodoru w łańcuchu bocznym etylobenzolu, tworzy się mianowicie  $\alpha$ -fenilbromoetyl, którego budowę zbadał już przed kilku laty prof. Radziszewski. Interesującym jest dalsze działanie bromu na to ostatnie połączenie. W ciemności otrzymuje się w tym wypadku dwubromek styrolu  $C_6H_5-CHBr-CH_2Br$ , który jest ciałem stałym, a pod wpływem bezpośrednich promieni słonecznych połączenie  $C_6H_5-CBr_2-CH_3$ , ciało oleiste, które prelegent nazwał fenilbromoacetolem. Pod wpływem rozproszonego światła dziennego otrzymuje się mięszaninę obydwu produktów, t. j. dwubromku styrolu i fenilbromoacetolu. Czy na tworzenie się obydwu ostatnich produktów podstawienia w świetle rozproszonym wpływa tylko mniejsze natężenie światła, czy to, że światło rozproszone jest w części spolaryzowanym, zamierza prelegent sprawdzić za pomocą bezpośrednich doświadczeń; zawiadamia także, że zajmuje się obecnie zbadaniem działania chlorowców na inne węglowodory aromatyczne. Wpływ światła przy działaniu bromu na propylobenzol normalny demonstrował prelegent za pomocą światła magnezowego. Próbką propylobenzolu zabarwiona bromem w ciemności odbarwiła się pod wpływem tegoż światła natychmiast

Odczyt ten przyjęto żywymi oklaskami, poczem z porządku mówił prof. Tyniecki „O wiązach krajowych“ a pan Wł. Kulczycki „O badaniach dokonanych w tutejszym instytucie zoologicznym nad krajowymi skopiakami obunogimi“ (Isopoda). Obydwa odczyty przyjęto żywymi oklaskami.

## Naparstnica czerwoną (*Digitalis purpurea*).

Notatka historyczna

przez **Adama Krzyżanowskiego**.

Z pomiędzy małej stosunkowo liczby roślin lekarskich, mających od dawna bardzo obszerne zastosowanie w lecznictwie, zasłu-

guje na uwagę „Naparstnica“ — jako typ całego szeregu środków, które mogą wywołać podniesienie się parcia krwi wskutek większego wypełnienia tętnic, wywołane silniejszym działaniem samego mięśnia sercowego. Nie masz może drugiego leku w całym arsenałe środków farmaceutycznych, któryby tak rozliczne miał zastosowanie, i tak często przechodził przez ręce aptekarza, jak te gorzkie i trujące, a przecież tak cudownie działające liście rośliny należącej do rodziny trędownikowatych (*Scrophularineae*), od pięknego kwiatu podobnego do długiego naparstka zwanej „naparstnicą“.

Z licznych jej odmian w lecznictwie używaną bywa jedynie naparstnica czerwona (*Digitalis purpurea*). Piękna ta roślina dwuroczna dziko zamieszkuje lesiste wzgórza zachodnio południowej i zachodnio środkowej Europy. Pojedyncza zwykle, obła i miękkowłosa jej łodyga śmiało wystrzela w górę do 4' wysokości. U stóp jej ścielą się duże, żylaste, jajowato podłużne tępe i podwójnie karbowane, nieco faliste, ku podstawie w długi oskrzydłony ogonek zwężające się, miękkowłose liście odziomkowe. Po nad nie wyrastają z wierzchu szarawo-zielonawe a od spodu białawo omszone coraz mniejsze liście łodygowe, z których wyższe są kończyste, ząbkowato-karbowane, krócej ogonkowe, a najwyższe bezogonkowe, prawie całobrzegie. Liczne rurkowato-dzwonkowate na 2" długie i ozdobnie zwisłe kwiaty odznaczają się różową lub szkarłatną, rzadziej białą, ciemno czerwono plamistą koroną strojnie brzuchatą. Świeże liście naparstnicy posiadają woń nieprzyjemną, która znika po zasuszeniu; smak jednak pozostaje zawsze gorzki, ostry, wcale nie korzenny. Lecz osławione liście naparstnicy mają jeszcze inne własności ujemne. Po dłuższem używaniu wywierają one szkodliwy wpływ na przewód pokarmowy i stały się już nieraz przyczyną tak zwanych otruc lekarskich. Obawiając się zbiorowych skutków naparstnicy zastępują ją lekarze konwalią lanuszką, ciemnikiem czarnym, gorzykwiatem wiosennym, i otrzymanymi z nich glukozydami, może także na to tylko, ażeby po upływie lat dzieśiątek wydobyć ją na nowo z zapomnienia i powtórzyć słowa Rossbacha: „wszak to środek jedyny i niedający się niczem zastąpić!“.

Naparstnica znaną była od bardzo dawna. Już w starem dziele lekarskiem z 13 stulecia „*The Physicians of Middlay*“ świadczy wzmianka, że naparstnicy używano jako leku zewnętrznego. Leonard Fuchs ur. w r. 1501, w roku 1526 profesor w Ingolstacie a później Tybindze, w dziele swem „*De historia stirpium*“ Bazylea 1542 opisał naparstnicę wcale dokładnie, podał jej podobiznę, a zaznaczywszy, że roślina ta za jego czasów nie miała jeszcze nazwy ani greckiej ani łacińskiej, nazwał ją „*Campanula silvestris seu Digitalis purpurea*“. Nadworny aptekarz i uczoney botanik Jakóba I. John Parkinson polecił naparstnicę jako lek wyborny w dziele swem „*Theatrum botanicum*“ r. 1640. To też już lekospis londyński z r. 1650 zalicza naparstnicę do rzędu leków obowiązkowych. Nie może przeto zadziwiać zdanie Muray'a, że naparstnicy od dawna używano jako leku w Wirtembergii, zanim w roku 1721

wprowadzoną została do lekospisów londyńskiego i paryzkiego. Zdaje się, jakoby nieświadomość trujących własności tej rośliny i niewłaściwe jej użycie odstraszyło ówczesnych lekarzy od dalszego nią leczenia, gdyż na długi szereg lat zaniechano jej zastosowania. Lecz dopiero lekarz i botanik angielski William Withering a następnie Cullen rozpoznali działanie fizjologiczne naparstnicy i wprowadzili ją do terapii jako środek działający na serce i na obieg krwi. Od roku 1773 robił Withering próby kliniczne, a w r. 1775 zapisywał naparstnicę w szpitalu w Birmingham, gdzie przez nadmierne jej używanie stała się naparstnica przyczyną licznych wypadków tak zwanych otruc lekarskich. W roku 1779 przedstawił Withering wyniki swych badań towarzystwu medycznemu w Edyburgu. Wkrótce potem przez zadziwiające swe działanie na serce zdobyła sobie naparstnica tak ważną rolę w lecznictwie, że Schoenbein mógł sobie zadać pytanie: „jakim sposobem mógłbym być lekarzem bez naparstnicy?“ W Niemczech rozszerzyło się użycie naparstnicy za pośrednictwem Dra Michaelis'a, który w roku 1786 dzieła Witheringa przetłumaczył na język niemiecki. Dedykując tę pracę H. Gallich'owi aptekarzowi w Lipsku, żądał Dr. Michaelis wyraźnie sprowadzenia naparstnicy do apteki lipskiej.

Od kiedy u nas w kraju zaczęto używać naparstnicy jako leku, trudno oznaczyć. Zdaje się jednak, że już w ubiegłym stuleciu znali ją lekarze polscy, chociaż rozpowszechniona pod ówczas „Pharmacopoea Wirtembergica“ (cum Gratia et Privilegiis Sacer. Caes. Maj. Reg. Polon. ac Elect. Saxon.) z roku 1760 wyraźnie wspomina: „*Digitalis purpureae herba folio aspero raro quidem in officinis reperitur, comendatur vero a Parkinsonio, in decocto cum radicibus Polypodii etc. etc.*“ W „Pamiętniku farmaceutycznym wileńskim“ (1820 str. 171 (podany jest „sposób zbierania, suszenia i utrzymywania Naparstnika purpurowego jako też i wzmianka, że ziele to w pierwszym roku posiania niezdatne daje liście do lekarstw i że zbierać je należy w drugim roku w czasie kwitnienia. Polskie dzieła botaniczne z pierwszej połowy bieżącego stulecia opisują naparstnicę czerwona „jako ziele jadowne, lecz mimo to pomyślnie działające w puchlinie wodnej, palpitacyi serca i chorobliwej drażliwości naczyń krwistych, skoro tylko używa się jej z przyzwoitą ostrożnością“.

Naparstnica zwaną była dawniej naparstkciem lub dzwonkami podłużnymi, także naparstnikiem lub palecznikiem. Według świadectwa Giliberta rośnie dziko w ciemnych lasach około Grodna; J. G. Wyżycki spotykał ją między Ratnem a Włodawą, a prof. A. Zawadzki tu i ówdzie na Bukowinie. Natomiast częściej rośnie u nas dziko „*Digitalis ambigua*“. Odmianę tę napotymano już od dawna na Wołyniu i Połolu. Prof. Zawadzki znalazł ją około Lwowa w zarosłach, Prof. Sz. Trusz w okolicach Buczacza, a już w roku 1820 pisali o niej polscy botanicy: „*nostra est*“.

Wielu uczonych badało naparstnicę szukając działającego jej

pierwiastka. Destouches i Bidault z Villiers w roku 1817 a następnie Planavia zdaje się byli pierwsi, którzy pokusili się o wykrycie skutecznego pierwiastka w naparstnicy. Już w roku 1827 otrzymał aptekarz Le Royer trujące ciało z liści naparstnicy, o którym utrzymywał, że w bardzo małych dawkach zabija króliki, a które nazwał *Dydigitaliną*. Aptekarz Meylink powtórzył badania Royera w roku 1828 lecz otrzymał inne rezultaty. Rein i Haase w Sztokholmie, Welding r. 1834, Rollier r. 1834, Dulong z Astarfort r. 1835 ogłosili wyniki swych prac mozolnych lecz bezużytecznych. Lancelot ogłosił w r. 1835, że otrzymał czystą dydigitalinę z własnościami alkalicznymi — co jednak niebyło zgodne z prawdą. W tym samym czasie głosił dr. J. E. Herberger, że przypadkowo wykrył czystą dydigitalinę. W roku 1837 ogłosił A. Henry rozprawę, w której podał sposób otrzymywania dydigitaliny. Postępowanie to pochwalił Quevenne, lecz nadmieniał, że otrzymane ciało niezasługuje na nazwę dydigitaliny. Wreszcie i Trommsdorff podał rozbiór naparstnicy. Lecz dopiero Homolle w pracy swjej uwieńczonej nagrodą towarzystwa farmaceutycznego w Paryżu r. 1844 wydzielił rzeczywiście jeden z pierwiastków działających naparstnicy, nazwał go *dydigitaliną*, a opisawszy dokładnie jej własności wykazał, że dydigitalina jest ciałem bezazotowem, że nie posiada własności alkalicznych i że nie tworzy soli z zasadami. Pomimo tak pięknej pracy Homolle'a pozostawione było dopiero nowszym badaczom wykryć w naparstnicy tak długi szereg glukozydów. Schmiedeberg dowiódł, że dydigitalina Homolle'a składa się z *dydigitaliny* i z nadzwyczaj trującego ciała zwanego *digitoxyną*, które znowu pod wpływem rozcieńczonego kwasu siarkowego daje inne nader trujące połączenie zwane *toxiresiną*. Według Schmiedeberg'a rozpada się czysta dydigitalina pod wpływem kwasów na cukier i *dydigitalirezynę*. Targowe gatunki dydigitaliny zawierają *Dygitoninę* i *dygitalinę*. *Dygitonina* pod wpływem kwasów rozczepia się na *dygitorezynę* i *dygitoninę* — a ostatnie te dwa ciała gotowane w roztworze wyskokowym z rozcieńczonym kwasem siarkowym dają wreszcie ciało krystaliczne zwane *dygitogenną*. Według Walz'a otrzymać można z odmian naparstnicy czerwonej i naparstnicy żółtej *dygitalinę* rozpadającą się znowu na cukier i na *dydigitalirezynę*.

Nie dziw przeto, że do sprawdzenia działania fizyologicznego tyłu ciał różnorodnych wykrytych w naparstnicy potrzebują chemicy i lekarze wiele czasu i więcej jeszcze wytrwałej pracy.

---

## **Euphorbia pilulifera.**

---

Przed kilku laty pojawiły się na targach europejskich liście rośliny zielnej z rodziny *ostromleczowatych* (Euphorbiaceae) zasuszone wraz z ukwitnionemi gałązeczkami i badylkami, nazwane *Herba Euphorbiae piluliferae*, za które zrazu kazano sobie płacić ba-

teczne sumy, bo za jeden kilogram około 200 marek niemieckich. Ojczyzną tej rośliny ma być Australija, gdzie ze skutkiem bywa używaną przeciw astmie jakoteż przeciw nieżytom i zapaleniu oskrzeli.

Suszone ziele targowe przedstawia szarawo zielone, od spodu jaśniejsze, omszone, kosmate lub nawet nieco szorstkie listeczki podłużnie lancetowate, kończyste, prawie całobrzegie, pomieszane z odkwitłemi, ku wierzchołkowi włoskowatemi gałązeczkami, na których dokładnie widać jajowato-lancetowate pojedyncze listeczki górno-łodygowe i kątowe kupki drobniutkich kwiatów prawie bezszypułkowych. Drobniutkie owocki prawie trójgranne, ostrokężne, trzykomorowe i wydatnie trzyrówkowe, pojedyncze nasionka podłużne, czerwone. Lecz w targowem zielsku odróżnić można także długie listeczki lancetowate i gałązki o pojedynczych kwiatkach kątowych na dłuższych nieco szypułeczkach.

Według dawniejszych dzieł botanicznych *Euphorbia pilulifera* opisywaną bywa jako jednoroczna roślina rosnąca w Indyjach wschodnich. Zdaje się przeto, że ziele to, które dziś sprzedają już tylko po 5 marek niem. za kilogram, dowożą na targi nie z Australii, lecz raczej z Indyi, gdzie *Euphorbia pilulifera* rodzimo rośnie wraz z licznymi odmianami ostromleczu, jak *E. ipecacuanha*, *E. hirta*, *E. hyssopifolia*, *E. nerifolia* i t. p. — i że z temi najczęściej bywa pomieszana.

Od kilku lat *Euphorbia pilulifera* polecana bywa w Anglii jako lek swoisty przeciw astmie. Używają jej w postaci odwaru, nastoju wyskokowego i ekstraktu płynnego na sposób amerykański. Czyniono więc liczne doświadczenia kliniczne, lecz zamiast pomyslnych wyników przekonano się tylko o trujących własnościach tego australskiego ostromleczu. Levison mówi\*), że *Euphorbia pilulifera* podawana astmatykom zwiększała raczej i tak utrudnione oddychanie.

Ziele suszone nie ma wybitnego zapachu, lecz po ogrzaniu wydziela silną woń właściwą i odurzającą; mimo to niezawiera ani śladu eterycznego ani też tłustego olejku. Również nie można wykryć w niem alkaloidu. Levison wykrył tylko bliżej niezbadane ciało glukozydowe i przekonał się, że ziele to poddane suchej destylacji wydziela silną woń empyreumatyczną, przypominającą zapach nikotyny. W zapachu tym upatruje Levison ukryty może skuteczny pierwiastek, o czem przekonają go zamierzone dalsze doświadczenia.

---

\*) The Therapeutic Gazette, — December 1884.

## Alkaloidy tojadu japońskiego i himalajskiego.

Przyczynek do wyjaśnienia istoty akonityny.

Praca docenta K. F. Mandelin'a.

Wyrafinowane otrucie nader małą ilością akonityny, jakiego w obliczu dyrektora szpitalu dopuścił się w dniu 3 grudnia 1881 r. lekarz amerykański George Henry Lamson na 19-to letnim swym szwagrze, świeżo jeszcze tkwi w pamięci świata lekarskiego. Liczne nieszczęśliwe wypadki w Holandyi i we Francyi stały się przyczyną ostrożniejszego obchodzenia się z akonityną. Oprócz tego różnią się bardzo znacznie handlowe gatunki alkaloidów Tojadu mordownika i jego odmian pokrewnych pod względem siły trujących swych własności. Nie dziw przeto, że właśnie skutkiem tych groźnych swych własności akonityna jako lek poszła prawie całkiem w zapomnienie.

Docent K. F. Mandelin podjął na nowo studyja nad akonityną. Z wyczerpującej tej pracy ogłoszonej w »Archiv der Pharm.« 1885. 97, 129 et 161, podajemy ze względu na wielką jej doniosłość najważniejsze wyniki w streszczeniu\*).

1) Alkaloid tojadu japońskiego (*Aconitum japonicum*) tak zwana *Japakonityna* jest identyczną z akonityną otrzymaną z tojadu mordownika Lin. (*Aconitum Napellus* Lin.); nie ma między nimi żadnej różnicy tak pod względem chemicznym jak i farmakologicznym, gdyż jedna i druga jest temsamem połączeniem chemicznem to jest *benzoyloakoniną*.

2) Najważniejszym i skutecznym składnikiem tojadu mordownika a niezaprzeczenie i jego gatunków pokrewnych jest *benzoyloakonina*. Lecz rośliny te zawierają oprócz krystalicznej benzoyloakoniny inne jeszcze alkaloidy bezpostaciowe podrzędnej wartości farmakologicznej. Zjawisko stwierdzone doświadczeniem, że francuska akonityna w skutkach swych okazała się o wiele silniejszą tem się tłómaczy, że czystą krystaliczną akonitynę francuską porównywano zwykle z bezpostaciowymi i mniej czystymi przetworami angielskimi i niemieckimi.

3) Kłęby „tojadu himalajskiego“ (*Aconitum ferox*) zawierają natomiast jako skuteczny pierwiastek *Pseudoakonitynę* czyli *Veratroyloakoninę* — połączenie stojące z akonityną na równi pod względem farmakologicznym.

4) Akonityna (wzgl. Japakonityna) i pseudoakonityna są najsilniejszymi truciznami ze wszystkich dotychczas znanych trucizn. Dawkę zabójczą (dosis lethalis) obliczoną z doświadczeń na królikach i t. p. oznaczyć by można dla człowieka dorosłego w przybliżeniu na 3 milligramy.

5) Obydwie odmiany akonityny, to jest *benzoyloakonina* i *we-*

\*) Chem. Ztg. Nro 32, 1885.

*ratroylo-akonina* wykazują nader zajmującą analogiją z alkaloidami grupy atropinowej tak pod względem chemicznym jak i farmakologicznym. Jak bowiem w grupie atropinowej znamy tropeiny, tak tu mamy niejako analogiczne akonityny; u pierwszych jest tropina u drugich akonina podstawą zasadową. A jak *tropina* w kombinacji z kwasem tropinowym ( $\alpha$ -fenylhydroakrylowym) daje cały szereg naturalnych alkaloidów rozszerzających żrenicę t. j. atropinę, daturynę, hyoscyjamine, duboizynę, hyoscynę a z kwasem fenilglykolowym (migdałowym) i t. p. homatropinę i inne sztucznie otrzymane tropeiny — tak *akonina* w kombinacji z kwasem bęźdzwinowym daje akonitynę i jap-akonitynę, a z kwasem weratrumowym (dimetylo-protokatechowym) pseudoakonitynę. Wreszcie okazuje się tu jeszcze i ta szczególniejsza analogija, że zasadowe części składowe tak akonitynów jak i tropeinów — akonina i tropina — mało co albo wcale nie są trujące.

6) Czysta *akonityna* rozpuszcza się w stężonym kwasie siarkowym zupełnie bezbarwnie; dodana do roztworu kropla zwykłego syropu nie powinna wywołać ani śladu czerwonego zabarwienia, nawet po upływie kilku minut.

7) *Pseudoakonitynę* rozpoznać można z łatwością po charakterystycznych zabarwieniach, które daje z zwykłymi odczynnikami, czem odróżnić ją można od akonityny.

Jeżeli ogrzejemy pseudoakonitynę w małej srebrnej łyżeczce z nadmiarem KOH i małą ilością wody aż do stopienia, a po rozpuszczeniu stopu otrzymanego zakwasimy HCl i wreszcie wyklucimy eterem naftowym lub eterem etylowym, to po wyparowaniu rozcynnika otrzymamy pięknie krystaliczny kwas *protokatechowy*, który w czasie topienia powstał z kwasu weratrumowego. Po rozpuszczeniu w wodzie otrzymanych kryształków występuje charakterystyczne zielone zabarwienie za dodaniem bardzo rozcieńczonego roztworu soli żelazowej.

Pseudoakonityna ostrożnie ogrzana z stężonym kwasem siarkowym zabarwia się czerwono fioletowo za dodaniem jednej lub kilku kropel kwasu wanadosiarkowego,

---

## Kronika chemiczno-farmaceutyczna.

**Cupreinum, nowy alkaloid chinowcowy.** Kory chinowe zwane „China cuprea“ pojawiające się w wielkich ilościach na targach od r. 1880 obfitują w alkaloidy i pochodzą według *Flückigera i Planchona* z dwóch gatunków drzew z rodzaju „Ograźnika“ to jest z Ograźnika szypułkowego (*Remija pedunculata*) i Ograźnika Purdie'go (*R. Purdieana*).

Po znacznych dowozach tej kory na targi europejskie ukazała się w handlu chinina o szczególnych własnościach, w której Dr. O Hesse wykrył nowe ciało zasadowe i nazwał go „homochinina“. Wkrótce po-

tem wykazał Dr. Paul, że homochininę rozczepić można na chininę i jeszcze inny alkaloid nazwany „*Cupreina*“. Jest to ciało o wybitnych własnościach zasadowych, lecz mimo to rozpuszcza się z łatwością w żrących ługach alkalicznych, z którymi łącząc się jakoby kwas jaki — daje krystaliczne podwójne połączenia. Takim to związkiem podwójnym jest homochinina Hessego. Dlatego też homochininę otrzymać można niejako sentetycznie. Jeżeli bowiem roztwór *Cupreiny* zmieszany z roztworem siarkanu chininy strącimy amonijakiem, a osad otrzymany rozpuścimy w eterze, to po wyparowaniu wydzieli się homochinina krystalicznie. Normalny siarkan *Cupreiny* jest w wodzie mało rozpuszczalny, a jeszcze mniej rozpuszcza się sól kwaśna. Natomiast połączenie *Cupreiny* z kwasem solnym z łatwością się rozpuszcza i krystalizuje się w igielki bezbarwne. *Cupreina* i jej sole nie są jeszcze dostatecznie zbadane pod względem fizyologicznym. Znana firma *Gehe'go i Sp.* w Dreźnie utrzymuje *Cupreinę* już na składzie.

**O nierównie mniej skutecznym alkaloidzie liści zwanych „Coca“** zamieszcza najnowsze sprawozdanie handlowe *Gehe'go i Sp.* (z kwietnia b. r.) zajmujące szczegóły. Rozliczne, z gorączkowym prawie pospiechem wykonywane doświadczenia z kokainą są przyezną, że zapasy tego nowego środka znieczulającego zostały wyczerpane — a wszelkie zasoby starych nawet liści krasnodrzewu przerobione. Nadeszły transport świeżych liści z pierwszjej ręki podany przeróbce wydał około 0,3% alkaloidu, lecz następne posyłki, które już z drugiej ręki ukazały się na targach europejskich zawierały o wiele mniej kokainy. Obecnie niema prawie w Europie pięknie suszonych liści *Coca*; albowiem obfite deszcze panujące w ojczyźnie krasnodrzewu przeszkadzają starannemu ich wysuszeniu, na co krajowcy nie mają suszarń stósownie urządzonych.

Dalój dowiadujemy się ze sprawozdania, że liście *Coca* zawierać mogą nawet do 0,5% alkaloidu, o czem przekonała się chemiczna fabryka *Gehe'go* przerabiając oddzielnie mniejszą ilość liści świeżych i starannie zasuszonych. Życzyć by przeto należało, ażeby w interesie dobra ogólnego, w południowej Francji lub we Włoszech podjęło uprawę krasnodrzewu.

W kilkoletnich liściach *Coca*, które ostatnimi czasy ukazały się na targach, albo wcale nie można było wykryć kokainy albo zaledwie tylko ślady tego cennego pierwiastka. Natomiast wykryto w tych liściach inne ciało zasadowe, którego połączenie z chlorowodorem nie jest ciałem krystalicznym, które z wielu innych względów różni się od kokainy, a z *hygryną* także nie jest *indentycznym*. Dr. Kobert podjął się doświadczeń fizyologicznych, które wykonał na zdrowych oczach ludzkich jakoteż na oczach kotów, psów i królików. Kilka kropli 5% roztworu tego nowego alkaloidu sprowadzało wprawdzie słabe miejscowe znieczulenie rogówki i spojówki, lecz niewywoływało najmniejszego rozszerzenia źrenicy ani szpary powiekowej. W ogóle sprowadza nowy ten alkaloid mniejszy stopień znieczulenia i jest nierównie mniej trujący jak taka sama ilość kokainy. Po zastrzyknięciu królikowi około 150 miligramów tego ciała w przeciagu pół godziny, nienastąpiła śmierć zwierzęcia jak to dzieje się po nierównie mniejszych dawkach kokainy; lecz tylko obniżenie tętna, kurcze w całym ciele i niezupełne porażenie od-

nóg. Po upływie godziny zwierzę było zupełnie zdrowe. Takie same doświadczenie wykonał Dr. Kobert na świnkach morskich i na żabach i przekonał się, że nowy ten alkaloid posiada wprawdzie podobne własności znieczulające i trujące jak kokaina, lecz w nierównie mniejszym stopniu.

**C. Marcano. Sur la fermentation peptonique.** („Kosmos“ z Comptes rendus. T. XCIX. Nro 19). W celu przeistoczenia ciał białkowych w peptony używamy zwykle pepsyny zwierzęcej w obecności kwasu solnego. Otrzymane tym sposobem peptony są jednak jeszcze za kosztowne, ażeby się rozpowszechniły jako nader pożywny materiał pokarmowy. Nowsze badania Duclaux'a wykazały, że białkowe składniki mleka zamieniają się pod wpływem bakterji w peptony a Chicandard dowiódł, iż przy fermentacji chlebowej gluten ulega peptonizacji pod wpływem żyjącego organizmu. Obecnie Marcano dostarcza z okolic podrównikowych nowe dane, dotyczące tej tak zwanej fermentacji peptonicznej. Kilka kropel soku *agawy* dodane do posiekanego mięsa surowego peptonizować mają włóknik w stosunkowo krótkim czasie. Podobnie działają soki wielu innych roślin, między innymi i sok trzciny cukrowej. Peptonizacja nie odbywa się jednak w obecności chloroformu co naprowadziło autora na myśl, że działanie to odbywa się pod wpływem żyjącego organizmu, którego hodowlę zdołał następnie otrzymać w roztworze cukrowym (?). Przy tej fermentacji sprawdzono tworzenie się alkoholu etylowego i kwasu mlekowego a odbywa się ona tak dokładnie i tak prostym sposobem, że autor upatruje w niej środek otrzymania na większe rozmiary związków peptonowych i wywozu w tej postaci mięsa, zamiast dotychczasowych ekstraktów mięsnych. Wszakże już dawniejsze badania pouczają nas o trawiących własnościach niektórych soków roślinnych, jak n. p. u *Carica Papaya*.

**L. Brieger. Ueber basische Produkte** (Ptomaine aus menschlichen Leichen). „Kosmos“ z Ber. der d. chem. Gesellsch. No 17, 1884. Z organicznych szczątków bakteryje wytwarzać mogą przeważnie trujące chemiczne połączenia. Autor studyjował powstawanie podobnych związków w ludzkich trupach. Doświadczenia okazały, że w pierwszym okresie zgnilizny oprócz nietrującej *cholin*y niepowstaje żaden inny zasadowy produkt rozkładu. Później dopiero zdają się tworzyć związki trujące. Tak n. p. z czterodniowego trupa wydzielono za pomocą alkoholu ciało trujące, które zaszczerpione królikom wywierało podobne skutki jak muskaryna. Zamierzone badania autora mają wykazać, czy wydzielone alkoholem ciało trujące było istotnie muskaryną i czy nie powstają tu inne jeszcze trujące połączenia.

**Tłusty olej sporyszowy** (*Oleum secalis cornuti*) poleca Schoemaker jako niezrównany olejek na włosy; mówi bowiem, że niema prawie drugiego środka, któryby tak skutecznie powstrzymywał tworzenie się łupieży a tem samem był tak pomocnym przeciw wypadaniu włosów. (A. Ap. Ztg. z Leitm. Rundschau 1835.).

---

## Wiadomości bieżące.

Lwów. C. k. r. centralna komisya statystyczna ogłasza w nowo wydanym zeszycie następujący wykaz statystyczny personalu sanitarnego w roku 1882. „Austryjcki personal sanitarny składał się w roku 1882 z 4857 doktorów medycyny i 2498 chirurgów, czyli razem z 7355 lekarzy. W liczbie doktorów medycyny było 3321 doktorów chirurgii, 485 okulistów, 2887 akuszerów, 83 dentystów, i 20 weterynarzy; w ogólnej liczbie chirurgów było 18 okulistów, 82 dentystów i 22 weterynarzy. Oprócz tego było 443 weterynarzy (z tych 302 zajmowali posady publiczne), 696 konowałów (Kurschmiede) i 16.493 akuszerki (z tych 2471 zajmowały posady publiczne). W przecięciu wypadła przeto w Austrii 1 lekarz na 3011 mieszkańców; najkorzystniejszym był stosunek w Tryjeście (1 lekarz na 1169 mieszk.), najniekorzystniejszy zaś przedstawiał się w Galicyi, gdzie 1 lekarz wypadł na 7188 mieszkańców. Z miast rządzących się statutem własnym miasto Insbruck miało najwięcej lekarzy, bo 1 lekarza na 419 mieszk. — z innych zaś obwodów politycznych liczyły Riva w Tyrolu i Karlsbad w Czechach 1 lekarza na 1224 mieszkańców. Dalej przypadała w przecięciu 1 akuszerka na 1347 m. a i tu najkorzystniejszym był stosunek w okręgu tryjesteńskim (1 akuszerka na 531 mieszk.) a najniekorzystniejszym w Galicyi gdzie np. powiat Rudki z ludnością 58.857 m. albo powiat Turka z ludnością 55.955 miesz liczyły tylko po 1 akuszerce.

Aptek było w Austrii podówczas 1274; z tych 477 sprzedajnych a 797 koncesyonowanych (Personalgewerbe). W téj ilości aptek zatrudnionych było 1099 asystentów (626 dyplomowanych i 473 niedyplomowanych) i 603 uczni. I tu znowu najwięcej aptek było w obwodzie tryjestyńskim, następnie w Tyrolu i Istrii — a najgorzej przedstawiał się ten stosunek w Galicyi i na Bukowinie. Aptek domowych było ogółem 1979, z których 58 należało do duchownych korporacyj, 489 zostawało w ręku lekarzy a 1432 aptek pod zarządem chirurgów.

— W szkole weterynaryi obejmuje dr. *Szpilman* obok wykładów farmakologii także wykłady fizjologii — z polecenia wys. Ministerstwa oświaty.

— Dr. H. Ebers ustanowiony został reskryptem Ministerstwa lekarskim kierownikiem nowo wybudowanego Zakładu hydropatycznego w c. k. Zakładzie zdrojowym w Krynicy.

— Zjazd dentystów austryjackich odbędzie się podczas Zielonych świąt w Wiedniu.

— Przewodnika gimnastycznego (organu Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie) opuścił prasę Nr. 4. z Kwietnia r. b. Treść: Życiorys ś. p. Dra Tadeusza Żulińskiego (c. d.) — Pogrzeb Dra Tadeusza Żulińskiego we Lwowie (c. d.). — Kilka szczegółów o kolonijach wakacyjnych z higieniczno-lekarskiego sprawozdania dra Tadeusza Żulińskiego (c. d.). — Sprawy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ we Lwowie. — W dodatku: Kronika. — Wzór i opis ubioru sokolego.

Kraków. W Akademii umiejętności odbyło się w dniu 20 b. m. posiedzenie Wydziału matematyczno-przyrodniczego pod przewodnictwem dyrektora dra Teichmanna. Sekretarz dr. Kuczyński zawiadomił o sprawach bieżących i przedstawił nadesłane prace: a) rozprawę dra Jaworowskiego: „O narzędzie pyszczkowym liszek much komarowatych“; b) rozprawę p. Wład. Kulczyńskiego pod tytułem: „Pająki zebrane na Kamczatce przez Dra B. Dybowskiego“; c) rozprawę p. N. Fraenkla pod tytułem: „Przyczynę do znajomości tiodwufenilaminu“. Sekretarz odczytał oceny wspomnianych rozpraw pp. Jaworowskiego i Władysława Kulczyńskiego, nadesłane przez prof. dra Nowickiego. Prof. dr. Czyrniański zdał sprawę z pracy wyżej wspomnianej p. N. Fraenkla. Prof. Dr. Rostafiński wyłożył treść swej rozprawy pod tytułem „Krytyczne zestawienie roślin literatury polskiej XVI wieku“; tudzież zdał sprawę z pracy p. M. Raciborskiego pod tytułem: „*De formis generis Galii, quae in Polonia inventae sunt*“. P. Wład. Kulczyński wyłożył treść swej pracy pod tytułem: „Potworek obojnakowy pająka „*Erigone fusca*“. Rozprawę na ostatku wymienioną oddano dwóm członkom Wydziału do sprawozdania na najbliższem posiedzeniu. Rozprawy zaś wyżej wymienione pp. Wład. Kulczyńskiego, N. Fraenkla, dr. Rostafińskiego i M. Raciborskiego odesłano do Komitetu redakcyjnego. Na posiedzeniu administracyjnem, które się odbyło w dalszym ciągu poprzedzającego, przystąpiono stosownie do przepisów statutu do wyborów głosami tajnymi sekretarza Wydziału na następne trzy lata. Wybrano prof. dr. Kuczyńskiego.

## Korespondencyje redakcyi.

*Panu T. S. w Buczaczu:* Zamiar to chwalebny i godny uznania. Lecz zechcij pan uwzględnić „Słownik terminologii lekarskiej polskiej opracowany przez komisją terminologiczną towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wydany w Krakowie r. 1881“, a może zmienisz pan plan i zarys zamierzony swęj pracy — *Bezimienny magister farmacyi, członek tow. aptekarskiego i prenumeratorem Czasopisma we Lwowie:* Bezimiennych korespondencyi z zasady nie umieszczamy w łamach Czasopisma. Wszakże każdy z nas może zdobyć się na tyle odwagi cywilnej, ażeby krytyczne swe poglądy ogłosić wydziałowi z otwartą przyłbicą i zaopatrzyć je swoim godnem nazwiskiem. Wydział towarzystwa nie przywłaszcza sobie praw „nieomyślności“, lecz jeśli ma bronić swych zasad, to niechaj wie, kto strzela do niego z za płota. — *Panu A. S. w Brzozowie:* Dotychczas jeszcze pomimo usilnych starań nie możemy donieść panu nic pomyślnego. — *Panu J. M. w Drohobyczu:* Pomimo najszczerzej chęci niemogliśmy dotychczas życzeniu pana uczynić zadość. — *Panu J. H. w Tarnopolu:* Do życzenia pańskiego zastosujemy się w zupełności, lecz niema jakoś chętnych nabywców. — *Panu L. L. w Żurawnie:* Wynik zabiegów naszych dotychczas ujemny.

Redaktor główny Wine. Jabłonowski.

